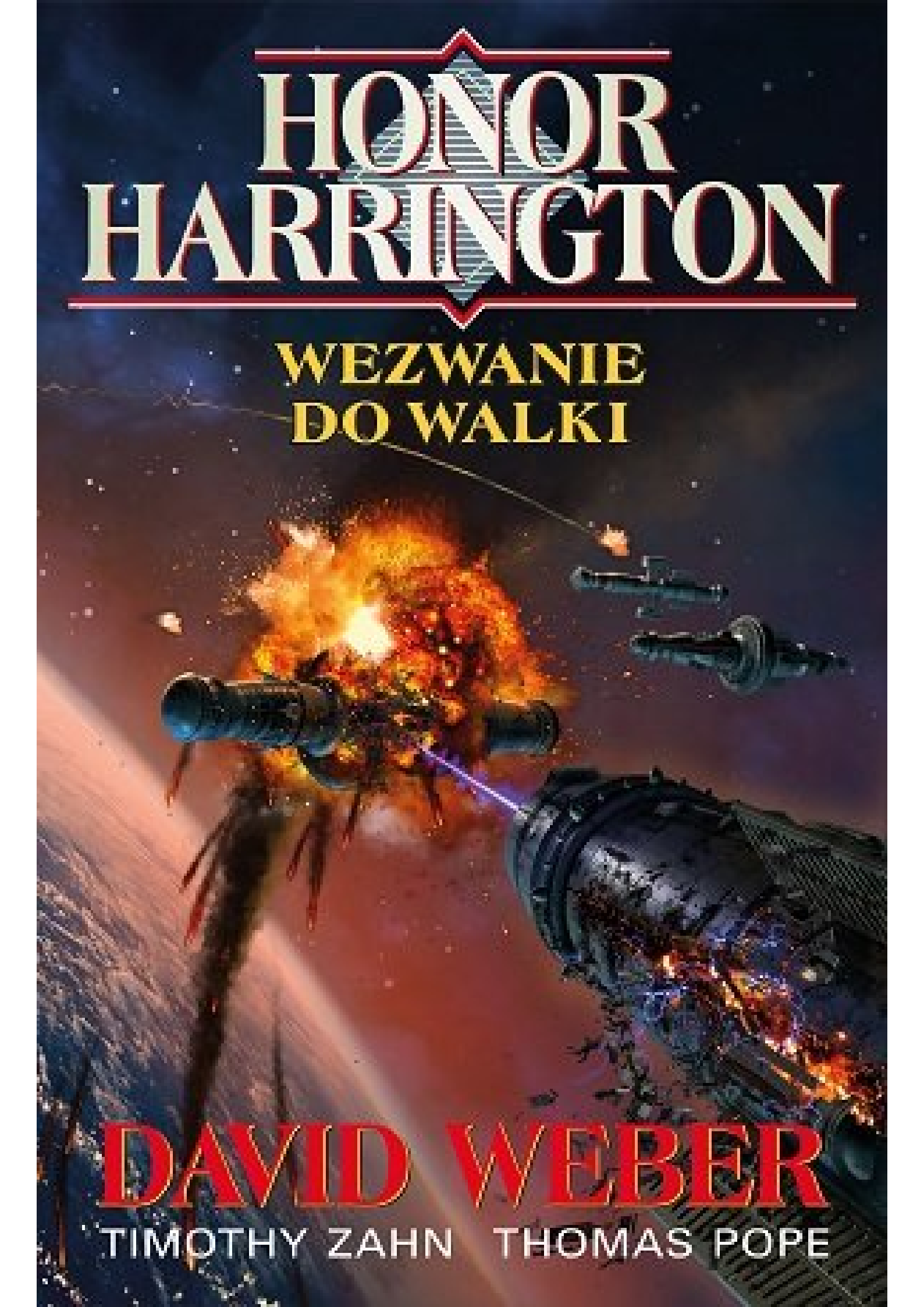


HONOR HARRINGTON



WEZWANIE
DO WALKI

DAVID WEBER

TIMOTHY ZAHN THOMAS POPE

Bitwa paralityków

nimfa bagienna



Oj, nie jest to najlepsza książka w dorobku Davida Weбера... i nie tylko Davida Weбера. Konrad „Khorne S” Fit dzieli się wrażeniami po lekturze „Wezwania do walki”.

Witam po lekkim odpoczynku od Davida Weбера. Tym razem mam znowu coś innego niż główny cykl HH. Tak jest. To drugi tom kronik Manticore. Zła wiadomość: nadal jest kiepsko. Dobra wiadomość? To drugi trzech tomów, więc wyzwolenie jest blisko. Odwagi i wytrzymajcie! <wink>

Pamiętacie (jeśli czytaliście, oczywiście) moją poprzednią recenzję książki z tego cyklu?

Dla mnie były to popłuczyny. Bo niby uniwersum znane, ale wszystko takie powtarzalne. Pamiętacie?

Mam dla was złą wiadomość. Ten tom jest o oczko gorszy.

Co? „Niemożliwe!”, krzykniecie?

No to posłuchajcie.

W nowej powieści „Wezwanie do walki” David Weber i Timothy Zahn staczają się jeszcze niżej.

Dlaczego? Wina leży po stronie trzeciego autora. Czyli Thomasa Pope’a. A czemu on jest winny? Bo to nie żaden pisarz, tylko specjalista od gier figurowych. To on i jeszcze kilku ludzi zrobili grę osadzoną w uniwersum HH. I niestety widać, że podczas pisania tej książki to właśnie Thomas Pope grał pierwsze skrzypce.

Jeśli chodzi o fabułę, to jest ona prosta jak drut. Ziemską korporacja chce zawładnąć systemem Manticore. W tym celu werbuje najemników którzy mają dla niej rzeczony układ podbić. I to jest cała w sumie fabuła. Dziewięćdziesiąt procent akcji to walka w tym układzie. Reszta to dodatki, czyli dalsze losy Trávisa Uriaha Longa i jego znajomych, oraz kapka polityki.

Prawda, jakie to skomplikowane i wciągające?

Dla mnie nie bardzo. Z wielu powodów, ale wymienię tylko kilka z nich.

Po pierwsze: w ostatnim tomie opowiadań mieliśmy zaprezentowaną część tej samej walki. Nawet jej większą część, jeśli mam być szczerzy.

Po drugie: sama walka jest nudna jak flaczki z olejem. Brak tego napięcia, jakie było w poprzednich częściach. Dawno temu, jak pamiętam, nawet małe bitwy w tym uniwersum powodowały dreszczyk emocji. Te desperackie czasem posunięcia, ten dramat ludzi. A tu? Nie ma dramatu. Jest czysty opis. Równie dobrze mógłbym to przeczytać w jakiejś gazecie na temat Iraku czy innego punktu zapalnego. Tyle samo napięcia i tak samo człowiek współczuje ofiarom.

Po trzecie: fabuła, choć spójna, w sumie nic nie wnosi. Tyle tylko, że dowiadujemy się, skąd wzięło się odznaczenie, jakie w poprzednich tomach było wspominane.

Po czwarte: wtórność, wtórność i wtórność. A, wróć. Nie tylko wtórność, ale i nuda. Bo nic się nie dzieje. Bo równie dobrze można nie czytać tej książki. Bo jeśli we wcześniejszych tomach akcja czemuś miała służyć, to tu w sumie tylko jednemu, czyli rozpoczęciu rozbudowy marynarki wojennej do stanu, jaki znamy z oryginalnej HH.

Po prostu żenada.

Jakiś plus? Tylko dwa, i to malutkie.

Pierwszy: mamy ładne rysunki okrętów. Drugi: jest to druga z trzech części.

Małe te plusy, ale co mam poradzić? Nie ja to pisałem. Ja to tylko (aż?) musiałem czytać, by się z wami podzielić moimi odczuciami. Ale zanim to zrobię, jeszcze słów kilka o wydaniu.

Rebis wydaje kolejne tomy tak samo, i to mu się chwali. Wygląd nie zgrzyta, zgrzyta tylko treść. Ale to wina pisarza/pisarzy, a nie wydawnictwa.

Podsumowując.

Książka tylko dla najtwardszych fanów Honor Harrington. Nikt więcej nie zdzierży jej czytania więcej niż raz. Dla mnie to strata pieniędzy. Serio. Wolę już poczekać na nowy tom rozgrywający się w oryginalnym świecie, niż marnować gotówkę na takie popłuczyny. A jeśli nie mogę się doczekać? To wracam do wcześniejszych tomów.

Ale jednak będę twardy. Przeczytam też tom trzeci, jak tylko się uda. Bo mam nadal nadzieję, że ten spadek formy to chwilowy jest. I może David Weber się otrząśnie i w ostatnim (chyba) tomie przygód Tralisa zafunduje nam coś naprawdę fajnego. Coś, co zrekompensuje nam poprzednie tomy bólu i cierpienia.

I tyle miałem do powiedzenia.

Konrad „Khorne S” Fit

Tytuł: „Wezwanie do walki”

Autorzy: David Weber, Timothy Zahn, Thomas Pope

Tłumacz: Radosław Kot

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 410

Cena: 34,90 zł